№ 16. Łowicz, 19 kwietnia 1912 roku. Rok II.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.			bez przesyłki.		
Rocznie	Rb.	3.00	Rocznie	Rb.	2.00
Kwartalnie	kop.	75	Kwartalnie	kop.	50

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:

Przed tekstem na 1 stronie	kop.	50
Nekrologi wiersz garmont.	„	30
Reklamy po tekście . . .	„	25
Ogłoszenia zwyczajne .	„	20
Drobne ogłoszenia za wyraz	kop.	2
Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze	kop.	25

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczerski W-go **J. Komara**, w Głownie W-ny **Kozłowski** kasjer w Sochaczewie skład Apteczny W-go **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgarnia W-go **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Apteczny W-go **Przeździeckiego**, w Kutnie księgarnia W-go **Porowskiego**, w Pniewie W-ny **Z. Flaczyński**.

KALENDARZ.

† *Piątek* Tymona*) M.
Sobota Sulpicjusza i Serwiljana Mm.
Niedziela Grobu Chrystus. Anzelma B. W.
Poniedziałek Sotera i Kaja Pp. Mm.
Wtorek Wojciecha B. M., Jerzego M.
Sroda Fidelisa Kapuc M.
Czwartek Marka Ewangelisty.

*) Św. Tymon, męczennik, dyakon, jeden z siedmiu najpierwszych, z początku przemieszkiwając w Bersi nauczał mieszkańców, a potem słowo Pańskie rozsiewając, przyszedł do Koryntu i tamże od Żydów i Greków, jak powiadają, w ogień wrzucony, ale nienaruszony wśród płomieni, został ukrzyżowany i tak męczeństwa swego dopełnił. X.***

Wiadomości kościelne.

Władza duchowna Archidjecezji Warszawskiej, wydała okólnik do Duchowieństwa, (w sprawie tygodnika „Zaranie") dla odczytania z ambon następującej treści:

„Władza Duchowna Archidyecezji Warszawskiej, zakazała wiernym prenumerować, czytać i innym do czytania udzielać tygodnik „Zaranie," jako pismo, które systematycznie podkopuje wiarę katolicką ludu i powagę Kościoła Świętego. Zakaz ten, mający na celu uchronić wiernych od grożącego niebezpieczeństwa, podaje się do wiadomości i ostrzega, że ktoby nadal tygodnik „Zaranie" prenumerował, czytał i innym do czytania udzielał, ten popełni grzech, od którego zwykły spowiednik nie będzie mógł rozgrzeszyć i wskaże mu właściwą drogę, dokąd po rozgrzeszenie udać się powinien."

Dan w Warszawie d. 29 marca 1912.
Officjal Jeneralny
Biskup Suffragan Warszawski
† K. Ruszkiewicz.

Powszechne nauczanie w gminie naszej.

(Od posła Wład. Grabskiego za pośrednictwem Biura Pracy Społecznej otrzymaliśmy uwagi następujące).

W ostatnich dniach nastąpiła decyzja w ministerstwie oświaty, która jednej z gmin naszych umożliwia dojście do powszechnego nauczania w krótkim czasie. Mianowicie gmina Bąków w powiecie łowickim, posiadająca już znaczną ilość szkół początkowych, gdyż 7, zamierzała powołać do życia jeszcze pięć nowych szkół.

Jak wiadomo, na każdą nową szkołę skarb udziela zasiłku rocznego po 390 rb. ale na stare szkoły daje mniej, mianowicie na 7 szkół swoich otrzymywała gmina Bąków zasiłku zaledwie 1,165 rubli, to jest po 165 rubli, resztę zaś dopłacała ze składek gminnych. Otóż gmina Bąków poczyniła starania, ażeby skarb wydał na stare szkoły również po 390 rubli, tak, iżby oszczędności na starych szkołach gmina mogła użyć na budowę i utrzymanie nowych szkół. Dyrekcja szkolna na podanie to odpowiedziała odmownie, nie chcąc sama decydować tej sprawy. Gmina Bąków, pierwsza w Królestwie zwróciła się do ministerstwa oświaty, które przychyliło się zupełnie do podania gminy i zadecydowało wydawanie dodatkowego subsydjum na stare szkoły w sumie 1,565 rb. rocznie, poczynając od 1912 r., a nawet od grudnia 1911 r., pod warunkiem, ażeby cała oszczędność na starych szkołach użytą była na nowe szkoły.

Przyjrzyjmy się skutkom decyzji ministerjalnej w związku ze sprawą powszechnego nauczania w danej gminie. Gmina Bąków chce doprowadzić liczbę szkół do 12, tworząc pięć nowych szkół W każdej szkole w gminie Bąków widzimy od 50 do 60 chłopców i 20 — 30 dziewczyn, razem od 70 do 90 dzieci. Weźmy pod uwagę liczbę chłopców: w szkołach byłoby ich przeszło 600, co przy ogóle ludności męskiej gminy, wynoszącej w dniu 1 stycznia 1909 r. 5,570, pozwala istotnie osiągnąć zupełnie powszechne nauczanie dla chłopców, gdyż dzieci w wieku szkolnym nie stanowią więcej niż 10 proc. Na utrzymanie pięciu nowych szkół potrzeba będzie przy zasiłku skarbowym 390 rub. na szkołę—wydatkować ze składek gminnych po 190 rb. na opał, remont i inne wydatki, to jest razem 950 rb. Ponieważ jednak skarb dodaje gminie zasiłku na stare szkoły 1,565 rb., więc pozostanie gminie przy utrzymaniu nie 7 a 12 szkół jeszcze oszczędności 620 rubli. Na pobudowanie każdej szkoły rząd daje jak wiadomo zasiłku 2,000 rubli. Jeżeli gmina Bąków w 1912 r. pobuduje 1 szkołę, to może użyć na ten cel całą oszczędność 1,565 rb. prócz zapomogi 2,000 rb. i w ten sposób za 3,565 rb. może gmina bez dodatku żadnego ze swej strony mieć o jedną szkołę więcej. W roku następnym już wypadnie od 1,565 rb. odliczyć koszt utrzymania nowej szkoły 190 rubli i na pobudowanie nowej szkoły będzie tylko 1,375 rb. gotówki i 2,000 dodatku skarbowego. I ta suma będzie jeszcze dość znaczna i prawie wystarczająca. Idąc w ten sposób dalej, może gmina w ciągu pięciu lat mieć pięć nowych szkół pod dachem przy bardzo małych dopłatach ze swej strony. W następnym zaś czasie po pięciu latach i po wystawieniu pięciu nowych szkół będzie jeszcze miała gmina funduszu 620 rb. rocznie na budowanie nowych gmachów dla starych szkół.

Dowodzi to, że warunki finansowe rozwoju sieci szkół gminnych, dzięki ostatniej decyzji ministerstwa, są tak korzystne, iż zarówno w gminie Bąków, jak w wielu innych okazuje się możliwym wkrótce, bez wysiłku i bez obciążania, dojść do powszechnego nauczania.

Czyż cel ten nie powinien w naszym społeczeństwie wywołać prawdziwie skutecznego i silnego ruchu? Wszak gminy to przecież bardzo ważna placówka, którą obudzić winniśmy z letargu. Wahać się nie podobna. Rosja do powszechnego nauczania zbliża się szybkiemi krokami. Dane spisu jednodniowego szkolnego z d. 18 stycznia 1911 roku wykazały, że w Rosji Europejskiej od 1880 roku do 1911 liczba szkół powiększyła się 3,74 razy, a u nas zaledwo 1,64 tak, że u nas liczba szkół powiększyła się w mniejszym stopniu, niż ludność, która wzrosła 1,7 razy. W [illegible]
Europejskiej na 1,000 osób ludnoś[illegible]
dzieci w szkołach 42, a u nas za[illegible]
Dziś niewątpliwie znacznie [illegible]
od Rosji co do ilości szk[illegible]
się młodzieży. Jest to [illegible]
groźny. Szkolnictwo [illegible]
sposób temu nie zarad[illegible]
się z grożącego nam [illegible]
mogą dziesiątki szkół [illegible]
gdyż koniecznie są po[illegible]
wych szkół. Naturaln[illegible]
w Królestwie wyno[illegible]
rocznie, dla których[illegible]

dla 20,000 młodzieży w wieku szkolnym najmniej 250. A wobec tego, że w dzisiejszych szkołach uczy się zaledwie $^1/_3$ część młodzieży w wieku szkolnym, więc liczbę dzisiejszych szkół trzeba potroić, czyli stworzyć około dziesięć tysięcy nowych szkół.

Nasz ogół gotów jest czekać na to, aż samorząd nadejdzie i ma nadzieję, że dopiero samorząd sprawę szkolnictwa ludowego postawi jak należy. Istotnie w Rosji samorząd ziemski jest główną sprężyną rozwoju szkolnictwa ludowego. Ale czyż podobna czekać na samorząd w sprawie tak ważnej i pilnej jak oświata ludowa? A gdzież pewność, że ten samorząd istotnie otrzymamy? A tymczasem każdy rok stracony to krok wstecz. Nie mamy wyboru i musimy korzystać z istniejących warunków i pobudzać nasze gminy, by zakładały nowe szkoły.

O tym, że nowe prawa uchwalone przez Dumę dają znaczne ułatwienie przy zakładaniu nowych szkół, pisałem już w dniu 30 października 1909 r. w „Kurjerze Warszawskim.“ W roku zeszłym w szeregu artykułów w tymże „Kurjerze“ poczynając od 30 marca do 5 kwietnia wyłożyłem cały program postępowania, który streściłem w następujący sposób:

Zebrania gminne powinny się wypowiedzieć, czy podejmują się one urzeczywistnienia, przy pomocy skarbu sieci szkolnych. Byłoby bardzo smutne, gdyby zebrania naszych gmin nie podjęły się tego wielkiego zadania. Oczywiście jednak zebrania gminne winny żądać, aby pomoc skarbu była im na ten cel wydaną, a mianowicie:

1) aby skarb dawał całkowite pensje nauczycielom nietylko w nowych, ale i w starych szkołach i aby te pensje podnosił do 360 rb.

2) aby na pobudowanie każdej nowej szkoły skarb dawał połowę w postaci zasiłku, a $^3/_{10}$ w postaci pożyczki na 3% i 20 lat;

3) aby dochody kas gminnych obracane były na budowę nowych szkół ($^2/_{10}$ kosztorysu) na spłatę pożyczek skarbowych i na pokrycie zwiększonych wydatków gminnych na szkolnictwo.

Gmina Bąków postąpiła zgodnie z temi wskazówkami i otrzymawszy odmowę w Warszawie co do punktu pierwszego, poszła dalej, aż uzyskała zupełne zadośćuczynienie.

Pozostają do załatwienia dwa inne punkty postawionego przezemnie programu. W gminach, które mają dużo szkół starych, punkt pierwszy o zasiłkach na stare szkoły jest najważniejszy, bo wytwarza znaczne oszczędności, które dają się użyć na nowe szkoły. Dla innych gmin, które mają mało szkół, oszczędności na starych szkołach będą nieznaczne i takie gminy powinny radzić sobie zgodnie z punktami drugim i trzecim, przeznaczając na budowę nowych szkół rozporządzalna część dochodów kas gminnych, a również wnosząc podania o ulgowe pożyczki ze skarbu na budowę szkół, nie licząc zasiłków bezzwrotnych. O ile wiem, ani jedna jeszcze gmina nie podała się o takie pożyczki, a wiem również, że ministerstwo nie odmówiłoby pożyczki w razie gdy się doń gmina zwróci.

Dziś na pobudowanie szkół dyrekcje szkolne dają zapomogi 2,000 rubli przy kosztorysie na 4,000 rb.; otóż możnaby prócz tego dostać pożyczkę 1,200 rb. na 3 proc. i 20 lat spłaty i to powinny zapoczątkować zebrania gminne w swoich uchwałach. O ile dyrekcje by się zgadzały, należy, tak jak to zrobiła gmina Bąków, zwracać się do ministerjum. Dyrekcje bowiem, nawet sprzyjając danej sprawie, nie mogą często decydować jej przychylnie, nie mając upoważnienia, które może powstać drogą precedensu, wywołanego zwróceniem się wprost do Petersburga.

Trzeci punkt postawionego przezemnie programu również nie znajduje w ministerstwie spraw wewnętrznych, od którego zależy, żadnych zasadniczych trudności. Ministerstwo nie przeszkadza, ażeby dochody kas gminnych szły na budownictwo szkół gminnych i jeżeli są w tej sprawie przeszkody władz miejscowych, należy się udawać do Petersburga.

Potrzeby naszego kraju są wielkie, upośledzenie znaczne i dużo znaczą okoliczności wewnętrzne. Ale czy my sami robimy wszystko, by się z upośledzenia dźwignąć? W danej sprawie, dla gmin i kraju zasadniczej, jedna tylko gmina zwróciła się do Petersburga. Czyż to nie jest znamienne? W bardzo wielu sprawach nikt nie myśli o przezwyciężaniu pierwszych napotkanych trudności i o dochodzeniu swych praw. A przecież jeżeli my sami troszczyć się o siebie nie będziemy, to trzebaby cudu, by rezultat współzawodnictwa dziejowego narodów wypadł dla nas korzystnie. W sprawie oświaty początkowej powiększanie liczby szkół gminnych jak i miejskich jest postawione ze strony skarbu w państwie rosyjskim tak korzystnie, jak w żadnym innym państwie europejskim. Pewne trudności, jakie w kraju naszym robiły dyrekcje w poprzednich latach, teraz dzięki przychylnemu stanowisku ministerstwa oświaty w tej sprawie, są uchylone. Od nas zatym jednych zależy by z trudnościami, czysto miejscowemi, drobnemi i nie zasadniczemi uporać się, by pchnąć silnie naprzód masowe zakładanie szkół ludowych gminnych, których powinniśmy stworzyć w kraju naszym tysiące, na to, ażebyśmy nie zostali jedynym środowiskiem analfabetów wśród wszystkich narodów od Atlantyku do Uralu.

Władysław Grabski.

Powitanie wiosny.

O, witaj nam, która z lodów ziemię
Uwalniasz, jasna, na rozkazy Boga,
Witaj nam, wiosno, dla wszystkich serc [droga,
Ty zrzucasz z świata srogiej zimy brzemię.

Wraz z tobą ptasząt witajcie nam chóry,
Kwiatów czarowne kolory i wonie,
I ty bocianie, coś zleciał na błonie,
I złotym słońcem haftowane chmury.

Z pokorą rolnik pochyla swe czoło,
Na pole dąży gdzie czarne zagony,
Orze, obsiewa, z nadzieją na plony
I wraz z skowronkiem zawodzi wesoło...

Już lżej starcowi i młodzieniec hoży
Spogląda z wiarą, gdzie jasne błękity...
O wiosno, wieniec twój z róż upowity,
A powrót taki, jako uśmiech Boży.

Maryla Z.

PAMIĘCI Zygmunta Krasińskiego.

(Dokończenie).

W poemacie Nieboska Komedja, Krasiński przedstawia walkę warstw społecznych, — walkę pracujących, bezdomnych z posiadaczami, ze szlachtą. Proletarjat pozornie zwyciężył, gdyż zdobył twierdzę, bronioną przez szlachtę i tę

CIĘŻKIE CZASY.

Gdziekolwiek rozpocznę rozmowę o stosunkach, panujących w kraju, zewsząd rozlega się jeden głos narzekania.

Tak ciężkich, jak obecnie, czasów nie przeżywaliśmy oddawna — mówią przemysłowcy, powtarzają kupcy, a za niemi powtarza je złe i niedyskretne echo.

Mam pełne uszy tych narzekań, więc w duszy mi strasznie smutno, więc jak ...słoneczniejsze widoki pokrywa mi cień ...zary. Chodząc po ulicach Warsza... ...odczuwam jakąś dręczącą zmo... ...kich czasów i ze wszystkim ...

... cały szereg, setki, a ...nych dam i panów. ...fum upaja, ogromne ... błyskają, jak iskry. ... karakułowych, bobro... ... futer, okryć bardzo ...mi i srebrnemi gałka...

...a widuję, a zara... ...rowane twarze, na łachmany, niezdolne osłonić od zimna bezdomnych.

I w umyśle mym powstaje chaos. Może te wszystkie wspaniałości i bogactwa są tylko złudzeniem wzroku, może te łachmany to tylko kłamstwo?

Bo ci w łachmanach nic nie mówią tylko na ich twarzach maluje się cierpienie, a ci wystrojeni wciąż mi opowiadają o ciężkich czasach. Jakżeż „porządnym ludziom“ nie wierzyć. A oni przecież są porządni. Dość na nich spojrzeć... W kabaretach stoliczki zajęte od początku do końca, tak bardzo się upajają trunkami, szampan wre, wino leje się i oni powiadają że ciężkie czasy, więc jakże im nie wierzyć. Musi im być bardzo ciężko żyć.

Biedni!

Oni bóle i troski społeczne pragną zagłuszyć w wesołych hulankach.

Jacy poczciwi!

W tym przekonaniu utwierdził mnie widok restauracji warszawskich, gdzie zaprosił mnie jeden z narzekających na ciężkie czasy. Na scenie ukazywały się wpół nagie ciała diw. Ładne były. Sprzedają uśmiechy, sprzedają pocałunki, bo duszę już dawno straciły w kale żywota, handlują tym co posiadają — fałszywym temperamentem, fałszywą miłością, bo muszą żyć, bo potrzebują chleba, bo inaczej pracować ich nie nauczono, bo są ładne, bo towar, którym handlują, jest poszukiwany w tych ciężkic czasach.

Przy nich, przy tych diwach, zapomina się o narzekaniach, i one, te piękne, całe pachnące perfumami i szminką, zapominają, że kolebka ich stała w nędznej suterynie, że dzieciństwo i pierwsza, bujna, pełna złudzeń i zapału młodość, zeszła im w nędzy, dopókąd niepozbyły się niepotrzebnego balastu, serca, dopókąd nie sprzedano ich na pokazywanie się za pieniądze.

Cóż robić! ciężkie czasy, więc trochę topimy w szampanie, więc kabaretowemi piosenkami rozgrzewamy krew do humanitarno-społecznej działalności, więc widokiem ciała krzepimy ducha, byle żyć w tych ciężkich czasach i nie patrzeć na wstrętne łachmany.

Ciężkie czasy, a dalibóg życie jest piękne, ludzie są szlachetni i dobroczynni, skoro kwitną knajpy z kabaretami i wesołemi córami Grecji. *Kobron.*

wymordował. Spełnił czyn niszczycielski, lecz gdy na ruinach przeszłości trzeba było stworzyć przyszłość świetlaną, tak zorganizować świat, by „lud“ był szczęśliwy, gdy, „trza zaludnić puszcze, przedrążyć skały, połączyć jeziora, wydzielić grunt każdemu, by we dwójnasób tyle życia się urodziło na równinach, ile śmierci na nich leży. Inaczej dzieło zniszczenia odkupionem nie jest“ — wówczas sił mu nie starczyło. I wódz roznamiętnionego tłumu skonał na widok: „Jak słup śnieżnej jasności stoi po nad przepaściami — oburącz wsparty na krzyżu, jak na szabli Mściciel. Ze splecionych piorunów korona cierniowa. Od błyskawicy wzroku chyba mrze kto żyw.“ Skonał z okrzykiem: „Gaeile vicisti,“ z przekonaniem w duszy, że tylko Bóg zwycięża, choć ukrzyżowany: „Bluźnierco — widziałem ten krzyż w starym Rzymie, u stóp Jego leżały gruzy potężniejszych sił niż twoje — sto bogów twemu podobnych walało się w pyle, głowy skaleczonej podnieść nie śmiało ku Niemu, a On stał na wysokościach, swięte ramiona wyciągał na wschód i na zachód, czoło święte maczał w promieniach słońca, znać było, że jest Panem świata.“

Lecz Bóg zwycięża przez miłość, to też: „kto przeciwko miłości wiekuistej, ten choćby zwyciężył, ten zginie“ — nienawiść i zemsta niosą tylko spustoszenie i upodlenie, i

„Kto chce iskier z czarta kuźni,
By przepalić czarta moc,
Ten świat wpycha w gorszą noc,
Ten mądrości wiecznej bluźni.“

Więc nie ten zwycięża, kto — „tylko powtarza „Lud, Lud,“ a nigdy „Naród“ nie powie!“, — nie ten, kto „chce — wielkich rzeczy się przez siebie doczekać, a od Boga nie poczyna. Co za podstawę przyszłej budowy, kamieniem węgielnym stawia — mężobójstwo!... co zawiścią zdjęty, stara się ją przemienić w prawo wiekuiste postępu i nadaje — nikczemnym chuciom piersi własnej, imię konieczności!... co ranić umie — i jad w rany zadane zapuszczać, gdy spotka — dziecko, niewiastę, lub młodzieńca wiosennej tkliwości — lecz nie potrafi — rozmówić się ani z Bogiem modlitwą, ani z mężem mądrością, ani ze sobą nawet samym wiarą i przekonaniem!“

Nie ten zwycięży, kto „dla odsunięcia głazu grobowego“—używa „rękawic z błota i krwi, a nie gromów z czystego światła.“

Nie ten, kto uważa, że „należy wyprzeć się Chryst sa choćby na chwilkę— miłość Jego odłożyć na później, Bogu Wszechmocnemu powiedzieć: Wyjdź teraz, a wrócisz potym—boś dziś nam naddatkowy — dopiero potrzebny pojutrze.“

Nie, nie! — Zwycięstwo tylko z Bogiem i przez miłość!

„Ten tylko wolność osiągnął, kto tak ducha swego wyarcydzielował, że już nie walczy ni z sobą, ni z drugiemi, ale w sobie spokój ma, a z drugiemi miłość. Niech więc nie zapominają o miłości, bez której nic postawić i zbudować nie sposób, bez której Bóg, choć wszechpotęgą odzian, nie mógłby był stworzyć nic!“

Więc z miłością w sercu, z miłością ku Bogu i ludziom — w życie — do pracy iść mamy!

Ale czyż „ołtarze Boga tylko pod katedr sklepieniem? Wszędzie — i w izbie poselskiej i na trybunale i w kole wyborców i w kole wybranych i na stolicy władnej i na rynku pospolitym i w rękodzielni i na giełdzie i w sztuce każdej i w każdej umiejętności Pan dojrzan, poznan, uczczon i wykonan być musi — być musi i będzie! Każden trud w posłannictwo, każden urząd w kapłaństwo się zmieni — i czcią Tego, który jest, będzie być i żyć!“

Pamiętajmy, „że na ziemi być Polakiem, to żyć bosko i szlachetnie,“ — „że obowiązkiem twoim żyć na to, by rozdawać życie twe braciom twym!“

Więc „idź i czyń, choć serce twoje wyschnie w piersiach twoich, choć zwątpisz o braci twojej — czyń ciągle i bez wytchnienia, a przeżyjesz możnych, szczęśliwych i świetnych, — a zmartwychwstaniesz z pracy wieków — i staniesz się wolnym synem niebios.“

Tak pisał Z. Krasiński.

Emo.

Ze świąt.

Autentyczne.

Panna MANIA i p. WALERY *(wchodzą z podwórza do kuchni).*

Panna MANIA. Jeżeli pan dziś matce nie powie, to się na dobre pogniewamy.

P. WALERY. Powiem—powiem. *(wchodzą do pokoju).*

p. MAJSTROWA. Nareszcie przyszłaś — ojciec głodny, no i ja także — to przez pana.

p. WALERY. Idziemy prosto z kościoła. *(Wszyscy nakrywają do śniadania).*

p. MANIA *(cicho).* Panie Walery, pamiętaj pan.

p. MAJSTROWA. No siadajcie.

p. MAJSTER. Słuchaj no stara—a dajno gąsiorek.... panie Ignac, my tu razem. *(nalewa).* A pan pisarz nie wypije z nami? Hę! Wesoły dzień, panie — wesoły....

p. WALERY. Dziękuję.

p. MAJSTER. A no — to my *(pije on i Ignacy).*

p. MAJSTROWA *(układając na talerz mężowi i p. Ignacemu).* No... i tego i owego — wszystkiego po trochu. Mańka — a pamiętaj o panu Walentym.

p. MANIA. Pamiętam.

p. MAJSTROWA. Włóż sama, pan Walenty taki ceregielant.

p. MANIA. Dobrze — włożę.

p. MAJSTER. No panie Ignac, jeszcze po jednym — do prosiaka.

p. WALERY. Co pani robi: ja tego nie zjem — proszę o sobie pamiętać — ale może będzie zgrabniej, jak ja pani włożę..

p. MANIA. Więc niech pan już raz włoży, po co tyle ceregieli. A jak się pan ożeni, to pan też będzie taki nudny?

p. WALERY. Przekona się pani — nie można tak obcesowo przystępować do pozyskania rączki pani.

p. MANIA. A pan będzie gospodarzem?

p. WALERY. Mój ojciec był gospodarzem, dziadek był gospodarzem, więc i ja będę gospodarzem.

p. MAJSTER *(do p. Ignacego).* Jeszcze po jednym i do indora, co!?

p. MAJSTROWA. Stary — a czy ty pamiętasz, kto dwa lata temu, siedział tu z nami?...

p. MANIA. Na co te przypominki.

p. MAJSTROWA. Na co, a no, żeby były: tak mi wlazł w głowę p. Jan, jako nieprzymierzając ty Mańka włazisz w oczy p. Waleremu.

p. MANIA. To i cóż, że wlazę?... Alboż to p. Walery nie wart mojego włażenia? bardzo proszę.

p. MAJSTROWA. Gdzie on też być może?

p. MAJSTER *(trochę podchmielony).* Niby kto?... stara co ty pleciesz...

p. MAJSTOWA. Niby kto, no p. Jan...

p. MAJSTER. Racja, dobry robotnik, a no poszedł w świat; panie Ignac, jeszcze po kropelce.

SŁUŻĄCA *(otwierając drzwi z impetem z kuchni do pokoju).* Niechno pani majstrowa idzie...

p. MAJSTROWA. A tam co?.... *(idzie ociężale do kuchni — wchodzi p. Jan).* Chryste Panie... Janek...

(Ogólne poruszenie).

p. MAJSTER *(zrywa się—z butelką w ręku).* A toć on nie kto inny — daj pyska.... *(całuje go w powietrzu).* Mańka, raduj się z takiego gościa....

p. MANIA. Mam czas....

p. MAJSTROWA. Siadaj panie Janie, ot tu, przy panu Walerym.

p. JAN. Nie poznał zapewne mnie pan, a przecież o ile mnie pamięć nie myli robiłem panu kamaszki po fajerancie — i jeszcze kilka rubli pozostało u pana.

p. WALERY. Co pan plecie.. *(zamieszanie).*

p. JAN. Mam to w pamięci dobrze zapisane....

p. MANIA. Pan Walery jest pisarzem, co pan plecie.

p. JAN. A... to się dobrze składa, że pan sekretarz doszedł do stanowiska.

p. MAJSTROWA. Mańka... a gdzie on?..

p. MANIA. Kto taki?...

p. MAJSTROWA. A no pan Walery?!..

(Ogólne spojrzenie—jednych na drugich).

p. MAJSTER. Dalibóg drapnął... jeszcze po kropelce....

Smigus.

Kronika miejscowa.

+ **Nadzwyczajne zebranie pełnomocników** Towarzystwa Wzajemnenego Kredytu w Łowiczu odbędzie się w dniu 30 kwietnia r. b. o godzinie 1-ej po południu, jak opiewa ogłoszenie w № 103 „Kurjera Warszawskiego.“

Porządek dzienny:

1) Wybór przewodniczącego zebrania.
2) Uzupełnienie § 29 Ustawy T-wa.
3) „ § 19 „ „
4) Powiększenie kapitału udziałowego (10% wnioski członków).
5) Wolne wnioski zgodnie z § 38 ustawy.

§ 29 ust. głosi o warunkach sprzedaży nieruchomości obdłużonych w T-wie, § ten z racji obowiązującego w Królestwie kodeksu Napoleona, znaczenia praktycznego nie ma.

§ 19 ustawy głosi: terminy weksli i innych zobowiązań przyjmowanych przez T-wo do dyskonta, nie powinny być dłuższe nad 6 miesięcy.

Przypominamy pełnomocnikom T-wa, że podług § 37 władze T-wa nie są obowiązane do rozsyłania oddzielnych zawiadomień, tak, że wystarcza ogłoszenie w pismach. Zebranie pełnomocników jest ważnym podług § 38 ustawy bez względu na ilość obecnych pełnomocników.

Wobec ważności poruszanych spraw, uważamy, że pełnomocnicy winni się stawić na posiedzenie w komplecie.

Zwracamy uwagę, że § 37 ustawy, nakazuje drukować obwieszczenia o ogólnych zebraniach T-wa w miejscowych gazetach, a jednak w danym wypadku Władze T-wa zwróciły się z ogłoszeniem do Warszawskiego pisma, ignorując miejscowy organ.

Zwyczajne zebranie pełnomocników Towarzystwa odbędzie się w 2 tygodnie później dnia 14 maja r. b. o godz. 1-ej p. poł.

+ **Z Oddziału Łowickiego Pol. Tow. Krajoznawczego.** W nadchodzącą sobotę t. j. d. 20 b. m. w sali Strażackiej o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się pogadanka dla dzieci członków i wprowadzonych gości o „Mieszkańcach morza" ilustrowana obrazami świetlnemi, którą wypowie p. Szymanowska, a także odczytaną będzie bajka p. t. „Śpiąca królewna".

O liczne przybycie niniejszym Zarząd uprzejmie zaprasza.

+ **Koncert.** W sobotę 27 b. m. ma się odbyć koncert naszych dobrze nam zasłużonych pupilów: p. B. Brzozowskiej, oraz p. St. Bobrowskiego.

W koncercie tym bierze udział młody i utalentowany skrzypek, uczeń konserwatorjum paryskiego p. Feliks Wiesenberg. Sympatyczna ta trójca rozpoczyna od Łowicza swoje artystyczne tournée, które w dalszym ciągu ma się skierować na Skierniewice, Kutno, Sosnowiec, Ciechocinek. Koncert ten budzi bardzo żywe zainteresowanie.

Bliższe szczegóły podamy w numerze następnym.

+ **Sochaczewianka na Kaukazie.** W „Kronice Piotrkowskiej" czytamy, że w miejscowości Wank, w gub. elisawetpolskiej, w górach, rodak nasz, p. Leśkiewicz, spotkał się przypadkiem u felczera ze staruszką, która przybyła do niego z prośbą o poradę. W rozmowie z felczerem staruszka do łamanego języka rosyjskiego wtrącała niekiedy czysto polskie wyrazy. Zainteresowany tym, p. Leśkiewicz, zostawszy ze staruszką sam-na-sam, jął wypytywać ją o przeszłość i oto, czego się dowiedział:

„Urodziłam się w Polsce — opowiadała staruszka — w m. Sochaczewie, nazywam się Teofila Krońska, ojciec był sędzią, braci miałam sześciu, z których pięciu imiona pamiętam: Jan, Władysław, Roman, Michał, Wojciech. W r. 1862, gdy miałam lat 13, poszłam zbierać maliny za miasto, w towarzystwie pewnej kobiety, która, wyprowadziwszy mnie zdala od domu, sprzedała młodemu tatarowi. Ten wywiózł mnie na Kaukaz, następnie do Turcji, gdzie zmusił mnie do przejścia na mahometanizm i przyjęcia miana Maszedi. Po powrocie na Kaukaz, osiedliliśmy się w górach, między kurdami, w osadzie Ktnielu Łaczyn, gdzie, jako wdowa od 30 lat, mieszkam z czworgiem dzieci, wnukami i prawnukami."

Skarżąc się przed ziomkiem na swe cierpienia, staruszka zapewniała, że jedynym marzeniem jej było i jest—powrócić do Polski i tam złożyć swe kości.

Nieszczęśliwa błagała p. Leśkiewicza, aby dał znać jej rodzinie, gdzie jest, aby ją nakoniec, wyrwano z obczyzny. „50 lat, jak w skórę tatarską mnie odziali lecz dusza polska została i do śmierci zostanie."

Staruszka podobno uzbierała kilka tysięcy rubli, więc mogłaby między swoimi dokończyć życia nie będąc nikomu ciężarem.

+ **Wynagrodzenie za karmienie dzieci.** Zarządzający szpitalem Dzieciątka Jezus zawiadomił p. Naczelnika powiatu, iż wynagrodzenie za przyjęte ze szpitala na wykarmienie dzieci, będzie wypłacane w dniach 13, 14 i 15 maja r. b. w kancelarji szpitala. Osoby przybyłe w innych dniach, należności nie otrzymają.

Dalej odezwa głosi, że osoby przybyłe dla przyjęcia dzieci na wykarmienie, otrzymają zwrot kosztów podróży po 30 kop. za każdą milę do stacji dr. żel. i koszta przejazdu koleją w wagonie klasy III. Tam zaś, gdzie niema kolei żelaznych, otrzymają wynagrodzenie za furmankę, w stosunku po kop. 30 za każdą milę, oprócz tego otrzymają jeszcze po rb. 1 na życie za czas bytności w drodze.

+ **Ogólne nadzwyczajne zebranie straży Ogniowej ochotniczej w Łowiczu.** Dnia 11 kwietnia r. b. odbyło się w sali strażackiej ogólne nadzwyczajne zebranie członków straży ogniowej. Na posiedzeniu tym prezes D-r Stanisławski odczytał cyrkularz Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Straży Ogniowych, zaznajamiając słuchaczy z doniosłością sprawy omawianej w cyrkularzu, a mianowicie z doniosłością tworzenia „Oddziałów miejscowych" pod egidą C. R. T. S. O. Łowicka straż ogniowa ma w tej dziedzinie swoje zasługi, ponieważ kwestja związku strażackiego (w rodzaju już istniejącego w prowincjach Nadbałtyckich), z jej inicjatywy w sferach miarodajnych już kilkakrotnie przez nią była poruszana. Sekretarz straży, odczytał przetłomaczony przez siebie na język polski projekt ustawy, którego poszczególne paragrafy po krótkiej dyskusji były w niektórych miejscach uzupełnione i zmodyfikowane, wedle propozycji zarządu, przedyskutowanych na ostatnim jego posiedzeniu.

Na delagata z Łowicza na przedwstępną naradę delegatów był wybrany przez aklamacją prezes straży, Dr. Stanisławski; w razie przeszkody jakiejś, która uniemożliwiłaby wyjazd doktorowi Stanisławskiemu, na zastępcę podobnież został wybrany p. Emil Balcer, pomocnik naczelnika i gospodarz straży. Poczym uchwalona została przez zebranie suma, związana z niezbędnemi kosztami delegacji. Być przeto może, że przy sprzyjających warunkach, tak pożądane przez straże „Oddziały miejscowe" ze sfery pożądań i projektów, wejdą na drogę urzeczywistnienia. *S. K.*

+ **Lody uliczne—rozsadnik chorób.** Drobnoustroje nie rozmnażają się wprawdzie w temperaturze bliskiej zera lub niżej, jednak chłód konserwuje dosk nale nawet najdelikatniejsze chorobotwórcze gatunki.

Zwracamy się do osób dobrej woli, ażeby zaobserwowały, jak brudnemi są wózki z lodami, spotykane na ulicach naszego miasta, i zastanowiły się, że wszystko, co wzbija w powietrze miotła zamiatacza ulic, jak wyschnięte plwociny, kał koński etc. etc. opada na ustawicznie odkryte wafle i na często odkrywane lody. Wobec tej obrzydliwości blednie kwestja, czy uliczny przysmak sporządzono w niechlujnej izbie z podejrzanego mleka, czy też w warunkach nieskazitelnej czystości. Liczymy na czytelników naszych, że wśród maluczkich ze swego otoczenia rozpowszechnią zrozumienie, czym grozi ochłodzenie tkanek przełyku, połączone z doprowadzeniem zarazków dyfterytu, szkarlatyny i tyfusu.

× **Ospa.** Po mieście zostały rozlepione plakaty o panującej ospie i nawołujące do szczepienia ochronnego. Ponieważ wywołało to pewne zatrwożenie wśród mieszkańców, zasięgnęliśmy bliższych wiadomości od miejscowych doktorów, którzy oświadczyli, iż ospa w Łowiczu nie panuje—mogły się tylko zdarzyć pojedyńcze wypadki.

× **Przypomnienie.** W przyszłą niedzielę t. j. 21 b. m. o godz. 5-ej po południu w lokalu Tow. Wzajem. Kredytu odbędzie się ogólne Zebranie członków Tow. Wspomagania Biednych, czyli Łowickiej Dobroczynności, i tych, którzy rozumieją potrzebę i znaczenie tej instytucji. Iluż ich będzie?

× **Wypadki.** Jan Miazek, gospodarz z Boczek, prowadząc wóz naładowany nawozem, wskutek spłoszenia się koni—został przejechany i uległ złamaniu nogi, oraz obrażeniu całego ciała.

× W lesie pod Sannikami, włościaninowi rąbiącemu drzewo spadła siekiera z toporzyska tak nieszczęśliwie, że sąsiadowi Antoniemu Wróblowi z Różyc — przecięła staw kolanowy lewej nogi.

× **Srebrne gody.** W dniu 17 b. m. odbyły się w kolegiacie Łowickiej srebrne gody Małżonków Zimmermanów, od dłuższego czasu stałych mieszkańców naszego miasta.

+ **Balon.** W wielki piątek przez dominium Jeziorko przeleciał z zachodu na wschód balon kulisty, leciał dosyć wysoko, ilości przeto pasażerów w łódce nie można było dojrzeć. Balon prawdopodobnie był pruski.

+ **Bretnal w chlebie.** Z gminy Kompina nadesłano nam chleb kupiony w Łowiczu z naklejoną firmą (lecz nie p. Al. Wyrzykowskiego) w którym znajduje się zardzewiały długi gwóźdź. Przy krajaniu powyższego chleba, złamano nóż.

+ **Wieczór „Lutni"** w ubiegłą sobotę członkowie „Lutni" odegrali komedję w 1 akcie Kazimierza Zalewskiego „Podróż za granicę" i komedję w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego „Krew nie woda."

Jakkolwiek obsada była odpowiednią, i amatorzy grali dobrze — lecz z powodu krótkiego, bo zaledwie kilkodniowego czasu, nie byli w stanie pamięciowo owładnąć rolami, w skutek czego największa zasługa przypadła w udziale suflerowi, który znakomicie od początku do końca i ze zrozumieniem, odczytał obie sztuki — za co też publiczność nie szczędziła mu zasłużonych *oklasków*. Po przedstawieniu odbyły się tańce.

+ **Teatr Czarneckiego.** W niedzielę „Teatr Artystyczny" pod kierunkiem Henryka Czarneckiego wystawił komedję w 4 aktach z prologiem H. Bahra. Autor w prologu, (wypowiedzianym z finezją i gracją przez p. Lutomską), przez usta muzy stara się usprawiedliwić, że przedstawił bohatera —nie takim jakim jest dla wszystkich, na zewnątrz, lecz jakim bywa w domu, w otoczeniu najbliższym i służby. Korzystając też z tego, jako niemiec, tendencyjnie odarł bohatera ze wszystkich zalet, robiąc go niezdarnym komedjantem, źle grającym swą rolę, czasami robiącym wrażenie dzieciaka, lub ulicznego paupra. Ulegając wdziękom starszej od siebie Józefiny, kobiety przewrotnej i kokietki, szalenie w niej zakochany, staje się niemal niepoczytalnym. Gdy Józefina za pośrednictwem swego przyjaciela, członka konwentu, Barrasa, wyprawia Bonapartego do Włoch, ten ostatni po za oczekiwaniem listu od niej — nic nie czuje, nie widzi i nie słyszy. Gdy wbiega adjutant, że lewe skrzydło francuskie rozbite — nie zwraca uwagi na to — lecz z grymasami i niemal płaczem — woła — kurjera z Paryża, dajcie mi kurjera! z listem od Józefiny, i dopiero po długich oczekiwaniach—otrzymawszy tylko cztery wiersze — obu-

rzony, po otrzymaniu ostatniej wiadomości: że cała armia się cofa — dobywa szabli i staje na czele wojsk — wtedy trudno uwierzyć — aby taki człowiek mógł prowadzić armię do zwycięstwa.

Rolę Bonapartego grał p. Ludwik Czarnowski i trzeba przyznać, że jakkolwiek w myśl autora odarł go ze wszystkich zalet — robiąc go nie sympatycznym — potrafił jednak artystyczną grą przykuć uwagę widza i pomimo wszystko, dać wrażenie, że istotnie widzi się generała i konsula Bonaparte w początkach jego karjery. Józefinę grała p. Bielińska i artystycznie rozwinęła w roli tej całe bogactwo swego kobiecego sprytu i kokieterji — by zdobywać ludzi. Posiadając przytym duże warunki sceniczne, oraz piękną dykcję— rolę Józefiny od początku do końca trzymała na pierwszym planie. W roli Eugienjusza, syna Józefiny, p. Jerzy Tański wykazał dużo uczucia i stworzył sympatyczny typ młodzieńca.

P. Czarnecki w roli Talmy przedstawił typ prawdziwego aktora - bohatera, mogący istotnie imponować nawet Bonapartemu — który nieraz może śledził i chciał by w marzeniach swoich dorównać poruszeniom pełnym godności rzymskich imperatorów — przedstawianych przez Talmę. P. Antoni Wzorczykowski z roli Kaprala Moustache zrobił bardzo sympatyczną postać starego żołnierza-sługi, oddanego Jeneralowi, wychowanego w obozach, rubasznego, a poczciwego, któremu później kamieniem ciężył złocisty mundur ochmistrza pałacu w Tuilleries. Swobodną była nadwyraz pani Karolina Weiss w roli La Rose — tworząc naturalny typ markietanki. Wogóle wszyscy biorący udział w sztuce dostroili się do całości, w której nie zauważyło się żadnego fałszywego tonu...

— W tymże samym zespole we wtorek dano sztukę w 3 aktach Halicza, p. t. „Sąd.“ Ojca Grabskiego, egoisty, niekochającego nikogo i czyniącego wszystko jedynie dla świętego spokoju—bardzo dobrze odtworzył p. Antoni Wzorczykowski, utrzymując się w tym charakterze i przeprowadzając całą akcję równo i subtelnie do końca. Również należy przyznać p. Czarnowskiemu znakomite wystudjowanie roli „Uczonego brata“ który powracającemu z więzienia młodszemu bratu, żałującemu i całym sercem chcącemu wrócić do społeczeństwa,—wykłada teorję determinizmu i nie pozwala wziąć się do pracy, lub nauki—lecz każe mu się uważać za człowieka na zawsze wyjętego z pod prawa opinji.

Też same poglądy wyjawia starsza siostra (p. Halina Bilińska), lecz w formie bardziej ostrej—oświadczając, że go—strasznie nienawidzi i czuje do niego najgłębszą pogardę. Nawet matka, pomimo zapewnień, że tego nie przeżyje—patrzy obojętnie jak jej ukochanemu dziecku ziemię z pod nóg usuwają. Jedna tylko najmłodsza siostra Dosia (p. Ludwika Lutomska) okazuje mu niekłamane siostrzane uczucie i ze wszystkimi walczy o ubóstwianego brata. P. Lutomska świetnie odtworzyła rolę podlotka, Dosi, ze znakomitym zrozumieniem duszy młodego dziewczęcia, to też ustawicznie skupiała na sobie życzliwą uwagę widzów. Główny bohater, powracający z więzienia, Jan, (p. Aleksander Krońskí) w rolę swą dużo włożył uczucia i tragizmu, i przyznać trzeba, że ją w zupełności opanował i utrzymał charakter postaci do końca — jakkolwiek akcja wymagała mistrzowskiej gry w szybko zmieniających się momentach sytuacyjnych i psychologicznych. Profesor Rawicz (p. Roman Tański) swą epizodyczną, rezonerską rolą—potrafił zająć słuchaczów gdy dowodził, że nawet człowiek uczony, wobec opinji ogółu — jest bezsilnym i nie może podać ręki nieszczęśliwemu. Reszta postaci dostosowała się do całego otoczenia, tworząc skończoną całość.

— W środę na ostanie przedstawienie dano nadzwyczaj wesoły żart w 2 aktach Marka Twaina i na zakończenie Farsę A. Marka w 1 akcie „Bzik mojej żony.“ Obie sztuki odegrane były z humorem i w tempie szybkim.

Już to przyznać należy, że teatr p. Czarneckiego stoi na wysokości zadania i daje tę pewność, że przybywszy do teatru nie jesteśmy narażeni na zawody i rozczarowania, jak to po większej części ma miejsce.

+ **Zaćmienie słońca.** Punktualnie o zapowiedzianej godzinie zaczął księżyc zachodzić na tarczę słoneczną. Zauważyliśmy setki ludzi zaopatrzonych w zakopcone szkła i obserwujących to niezwykle widowisko. Pogoda była przepiękna, ani jednej chmurki na błękicie. Gdy zaćmienie doszło do kulminacyjnego punktu, zauważyć można było niespokojne zachowanie się ptactwa. Wróble z wielkim świergotem przeskakiwały gorączkowo na drzewach z gałęzi na gałęź, jakby pragnęły się ukryć. Gołębie też okazywały pewien niepokój. Koguty ustawicznie piały. Konie zachowywały się dość spokojnie. Wrażenie było potężne. Przez pewien czas panował szary mrok, jakkolwiek część nie zakryta słońca rzucała światło — lecz było ono dziwnie smutne i chłód wiał dokoła jakby na jakim wymarłym globie. Cisza była w powietrzu w momencie krytycznym — żadna gałązka się nie zakołysała— aż zwolna zaczęło się rozjaśniać, za światłem przyszło i ciepło i powoli wróciło wszystko do normy, tylko na ulicach Łowicza można było słyszeć brzęk tłuczonego szkła i na każdym niemal nosku, zwłaszcza płci nadobnej—widniała czarna plama sadzy—jako widomy znak dokonywanych obserwacji.

+ **Z prasy.** *Dwutygodnika „Ruchu,“* poświęconego sprawom higjeny i kształcenia cielesnego, zeszyty ostatnie zawierają takie ciekawe i cenne prace jak: *Tytoń i inteligiencja. Niebezpieczeństwo ćwiczenia* (autor przestrzega przed lekkomyślnym traktowaniem ćwiczenia). *Żujmy!* (gdzie wykazano doniosłość dokładnego żucia pokarmów dla zdrowia). *Wysokość skoku, a wzrost* (ważny przyczynek do oceniania sprawności ćwiczeń w stowarzyszeniach i szkole, oparty na dochodzeniach prof. Ezio Campaniego. Wart—*Kongres w Rzymie*, redakcja „Ruchu“ podaje szczegóły zamierzonego kongresu kształcenia cielesnego w wiecznym mieście i zachęca do licznego w nim udziału polaków, obiecując ze swej strony wszelkich udzielać wskazówek i objaśnień. Całość zeszytów wypełniają rubryki stałe: przegląd czasopism i książek oraz życia sportowego, szkolnego itp.

KORESPONDENCJE.

Zielkowice.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jestem czytelnikiem naszego „Łowiczanina” od ukazania się pierwszego numeru i czytałem w nim wiadomości z różnych stron, a o mojej wiosce nic, jakby jej nie było, a wszak ona jest tak blizko Łowicza, jak Popów i Małszyce. To jest najbliższa wieś Łowicza, Zielkowice. Lecz napisać muszę, że tu mieszkańcy nie są tak zamożni jak w innych wsiach koło Łowicza, lecz zato są bogatsi duchowo. Tu młodzież jest spokojna, cicha, nie wyprawia nigdzie żadnych awantur, bo większa część wcale nie pije wódki i nie pali papierosów, a co ważniejsza, to na 100 młodzieży zaledwie jeden może czytać nie umie i wszyscy z całym zapałem dążą do oświaty, czytają gazety jak Świąteczną i Łowiczanina, a jeżeli nie prawdę piszę, to proszę się przekonać, że ze wszystkich wsi, to najwięcej biorą książek z wypożyczalni z Zielkowic, mówię tu o starszej młodzieży. I jeżeli tak będą iść naprzód jak teraz, to wyrosną z nich dzielni obywatele ojczyzny i będą chlubą dla społeczeństwa. Daj im Boże! Lecz może kto powie, że tak dążą do oświaty, a niema żadnego w Pszczelinie, albo w Mirosławicach? prawda, że niema, ale w tym nie wina młodzieży, tu każdy chłopiec wie o Pszczelinie i marzy nie raz o nim, lecz jak usłyszy słowo „nie pozwolę i kwita“ no to i dosyć. Da Pan Jezus, że i tu zrozumieją co to jest nauka gospodarstwa i że przez naukę można mieć więcej przychodu z 8 mórg jak teraz mają z 15, a i starsi gospodarze zasługują na pochwałę, a szczególniej pewna wdowa dała piękny przykład, bo wyprawiając wesele swej córce w karnawale, powiedziała, że tylko aby pół godziny mają być w mieście, żeby się nie włóczyć jak te świnie i nie robić z siebie wstydu i śmiechu, a później awantury jak to miało miejsce w tym roku, lecz żeby zaraz po ślubie przyjeżdżać do domu, co też wszyscy z chęcią wypełnili i choć było potym jeszcze więcej wesel z Zielkowic, wszyscy zastosowali się do przykładu tej wdowy. I mówią, że i nadal ma ten piękny czyn pozostać. Starsi gospodarze pomimo pięknego czynu, mają i swoje ujemne strony, a szczególnie brak im jedności, tą cnotą wszystko zrobić można, lecz trzeba jej może szukać w Liskowie, albo w Czarnocinie lub gdzie indziej w ojczyźnie, lecz nie tu, koło Łowicza, a szczególniej w Zielkowicach. Miała być tu szkoła, lecz ciemni sobkowie gromadę rozpędzili. Już nawet plac pod szkołę zgodzony temu 2 lata, a dotychczas niema nic. Miał być sklep spółkowy, do którego zachęcał teraźniejszy sołtys, nawet i mieszkanie już było u tej wdowy, ale mądrale znów sklep rozpędzili i dobre chęci spełzły na niczym, a jak mówi przysłowie dobremi chęciami, to w piekle jest dno ubrukowane. Prawda, są teraz 2 sklepiki w naszej wsi, ale lepiej żeby tych sklepików takich nigdzie nie było, są one bowiem tylko przyczyną niezgody i rozmaitych bijatyk.

Strzecho.

Dąbkowice *w kwietniu 1912.*

Dnia 10 b. m. odbyło się zebranie gminne wszystkich gospodarzy, którzy mają prawo głosu, w celu wybrania nowego wójta. Na wybory powyższe przybył pan Naczelnik powiatu i Komisarz do spraw Włościańskich. Gdy naczelnik wyszedł do zgromadzonych, oświadczył im, że skończyła się służba wójtowi, powinni sobie wybrać dwóch kandydatów, ludzi rozumnych, trzeźwych, piśmiennych. Jednocześnie gospodarze niektórzy, mając kandydata który już od 6 lat czeka na urząd wójta, zebrali swoich sąsiadów, kumotrów i znajomych, a nawet synów, ustawili ich przy ganku u wejścia do kancelarji i gdy p. naczelnik zwrócił się do nich, aby wybrali człowieka przedewszystkim piśmiennego i uczciwego, aby był dobrym gospodarzem gminy — to nie dali dokończyć słów, tylko jak krzyknęli swemi głosami, to aż włosy na głowie stanęły—takie mieli lekkie gardła, niczym wrony w lesie, że tego chcą na wójta. Gdy się nieco uciszyli—drudzy krzyknęli, że za wódkę nie może być wójtem. Wtedy p. naczelnik

oświadczył, ponieważ niema jednomyślności, pojedzie do Łyszkowic, więc niech się porozumieją, a po powrocie uchwałę zaakceptuje. Gdyby po odjeździe p. naczelnika zamknięto na tę parę godzin monopol i przystąpiono uczciwie do obradowania nad kandydatami, to by się przyszło do porozumienia, tymczasem przez tę parę godzin pracowici gospodarze pozalewali sobie pałki i po powrocie p. naczelnika jeszcze więcej narobili krzyku. Czy to nie wstyd dla nas, czy to nie obraza Boska — żeby ludzie mając mowę—nie mogli się ze sobą porozumieć. Jeżeli kto chce mówić—niech mu inni nie przeszkadzają—bo razem wrzeszczą tylko barany. Czy nie większy byłby pożytek gdybyście w domu siedzieli—jeżeli nie umiecie spokojnie rozważać i słuchać.

Gminiak.

Skrzynka do listów.

Szanowny Redaktorze!

W wzmiance o „pożarze“ w Pilaszkowie (№ 15 Łowiczanina) widać lekceważenie naszej Straży Ogniowej Ochotniczej i brak dla niej życzliwości. Fakt takiego lekceważenia i brak życzliwości powtarzał się niejednokrotnie na łamach „Łowiczanina”. Lekceważenie to widzimy w wyrażeniu: „garstka” Łowickiej Straży, oraz w podkreślonych wyrazach: „z sikawką bez beczki do wody”. Straż miejska nigdy w całym komplecie do pożaru na wieś jechać nie może, nie może pozostawiać bez opieki miasta. Już zdarzały się wypadki, gdy Straż nasza musiała w dwuch miejscach naraz walczyć ze strasznym żywiołem ognia. Dlatego na wieś zawsze wyjeżdża „część“ tylko Straży (a nie „garstka”). I tym razem w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych wieczorem tylko część Straży wyjechała do Pilaszkowa na sikawce (bo omnibusu dla przewożenia strażaków jeszcze nie mamy,), a kilka strażaków poszło nawet pieszo, bo wszyscy chętni do wyjazdu strażacy na sikawce pomieścić się nie mogli. Powtóre *wyjazdy* Straży do pożaru *nie zależą* od Straży, lecz jedynie od dostawy koni. W pierwszy dzień naszych świąt *wieczorem* przypadały także święta żydowskie, i do magistratu na wszczęty alarm przybyła tylko jedna para koni, które natychmiast zabrały sikawkę ze strażakami. Na następne konie, które zawiozły by beczki, doczekać się nie było można: nie przybyły one wcale. Czyż wina w tym naszej Straży? Czy raczej nie należy się uznanie Straży, a w szczególności tym strażakom, którzy mimo świąt, mimo przykrej jazdy na sikawce, a nawet pieszo, pośpieszyli z pomocą do Pilaszkowa, oddalonego o 6 wiorst od nas dokąd obowiązku żadnego jechać Straż nasza nie miała? Na miejscu sikawka, mimo że bez beczki do wody, przydała się bardzo i przyczyniła się do zwyciężenia żywiołu. Jesteśmy Strażą Ochotniczą, istniejemy ze skąpych składek, ofiarujemy bezpłatnie swój czas i pracę, a że nie zawsze możemy tak, jak byśmy chcieli, nie jest naszą winą. Przeciwnie, należy się Straży naszej przynajmniej życzliwość za te trudy, za te starania, za ciągłe dążności ku lepszemu (pogotowie pożarnicze do pożarów na wsi z siedzeniami dla strażaków, z ręczną małą sikawką i t. p. jest w robocie). Kończymy, prosząc o umieszczenie niniejszego wyjaśnienia i życząc, aby Bóg pana wybawił od niefortunnych pismaków. Z poważaniem

Prezes Straży *D-r Stanisławski*
Naczelnik Straży *A. Trawiński.*

Przyp. Red. Zamieszczając w imię bezstronności powyższy protest, redakcja zastrzega się przeciwko wyrażeniom „lekceważenia i braku życzliwości“. Każdy organ miejscowy winien wedle możności tworzyć, popierać i zalecać wszystko to— co dobro bliźnich ma na celu, a już o instytucji straży nawet mowy być nie może, że jest najpierwszą, najważniejszą i najpotrzebniejszą w mieście. Więc nie należy nas winić o nieżyczliwość gdy w nawale zajęć — jakiś wyraz przemknie się mimo naszej uwagi. A jeżeliby nawet i zdanie drażliwsze pojawiło się w druku, to zawsze i jedynie dobro instytucji ma na celu. Wszelkim zaś wyjaśnieniom i sprostowaniom, redakcja nigdy nie odmawia miejsca.

List do szkolnych kolegów.

Niestrudzona działaczka ludowa p. A. Ch. w № 14 „Łowiczanina” pisze artykuł o nowopowstałym w Warszawie piśmie dla młodzieży „Drużyna” i zwraca się do tych, którzy korzystali z nauk szkół Rolniczych z zapytaniem, jak myślą odnieść się do pisma prowadzonego przez swych kolegów. Ja, jako kolega szkolny, pytanych, przebywający czasami w Księstwie, miałem sposobność zapoznać się z niektóremi kolegami i koleżankami i takowym na łamach „Łowiczanina“ stawiam zarzut. Żaden z kolegów, ani żadna z koleżanek nie należy do żadnego stowarzyszenia, a mamy takich kilka n. p. kółka rolnicze; wprawdzie w niektórych wsiach, gdzie tacy mieszkają, niema kółek, tu właśnie nadarza się sposobność powołania do życia takowego, wziąć w nim udział. Mówili mi niektórzy, że rodzice nie pozwalają im robić tego, co ich pojęciu sprzeciwia się,—to nieprawda, uważam, że każdy z Was o ile pobytu w szkole nie przedrzymał, ma czym rodziców przekonać. Inni narzekają na sąsiadów, sąsiedzi, o ile zobaczą, że robicie coś, co godne naśladowania, po rady do Was przyjdą. Wprawdzie starsi nie lubią, gdy młokos rej wodzi,... w takim razie zacznijcie od kolegów i od koleżanek. Tymczasem i w tym kierunku niewiele zrobiliście, może grywacie z kolegami wspólnie w karty?; tego Was w szkole nie uczono, a tylko mówiono Wam, ażeby z takich karciarskich kółek, robić „kółka samokształcenia się“. A może niejeden z Was ostygł z zapału z jakim wyjeżdżał ze szkoły? dlatego też koledzy pierwsi wstępujmy w szeregi czytelników „Drużyny,“ ażeby zapał do pracy rozbudzić w sobie. Mam nadzieję, że każdy z nas na liście czytelników „Drużyny“ zapisany będzie. Teraz zwracam się do Was koledzy, ażebyście przysłali do Redakcji „Łowiczanina“ swoje adresy dla wiadomości niżej podpisanego, w celu bliższego porozumienia się i omówienia wspólnej wycieczki.

Pszczeliniak.

Dawny obyczaj.

Czasopismo „Ziemia“ przytacza opis rozpowszechnionego wśród ludu na Ukrainie zwyczaju powitania Nowego Roku. W śnieżny, przeważnie, styczniowy poranek wprowadzają włościanie do dworu lub domów zamożnych gospodarzy, konia przebranego w różnobarwne wstążki, krasne chusty, kolorowe powiewne pasy. Składając życzenia, chłopcy rozrzucają zmieszane ziarna pszenicy, owsa, gryki, ze słowami: „pleń się wszelkie zboże;“ przyczym nucą też i pieśni kolędowe. Przestraszony i niespokojny koń skacze po izbie, wyprawia dzikie harce, ku ogólnej uciesze i zadowoleniu zebranych, którzy sutemi datkami wynagradzają twórców tego widowiska. W gub. Kijowskiej czeladź dworska ubiera również cielę i prosiaka, a dziewki koguta we wstążki i jaskrawe chusty na ten noworoczny obchód. Jest on prawdopodobnie dawną pozostałością z czasów pogańskich, zabytkiem religijnych uroczystości Słowian.

Lucjan B.

Sprawozdanie

z działalności zakładu doświadczalnego **w Mysłakowie-Borku pod Łowiczem** przy Łowickim Okręgowym Towarzystwie Roln. *za czas od II/V 1911 r. do 31/XII 1911 r.*

(Dokończenie).

VI. W doświadczeniu opłacalność dawek saletry chil. pod buraki cukrowe okazało się, że dawka 205 f. na morgę dała zysku + 4 rb., większe ilości, jak 303 f. i 507 f. na tę samą przestrzeń powodowały, wzrastające z ilością saletry, straty.

VII. Doświadczenie „potrzeby nawozowe buraków cukrowych,“ zostało założone na folwarku cukrowni Łyszkowice. (do B).

Pole po życie; na ściernisko wywieziono nawóz i płytko przyorano go, przed zimą orka 8″, wiosną brona, orka przedsiewna na 4″, brona i znacznik, wał, sadzenie. Obróbka normalna. Zastosowano kombinacje nawozów sztucznych:

1. bez nawozu
2. Saletry chil. 303 ℔ na morgę
3. 40% soli pot. 303 „ „ „
4. 16% superf 437 „ „ „
5. { 16 „ super. 437 „ „ „ / 15 „ sal. ch. 303 „ „ „ }
6. { 16 „ super. 437 „ „ „ / 40 „ sol. p. 303 „ „ „ }
7. { 40 „ sol. p. 303 „ „ „ / 15 „ sal. ch. 303 „ „ „ }
8. { 16 „ superf. 437 „ „ „ / 40 „ sol. p. 303 „ „ „ / 15 „ sal. ch. 303 „ „ „ }

Z tych kombinacji nawozowych tylko 3-cia, to jest użycie 303℔ 40% soli potasowej na morgę dało czystego zysku + 8 rb. 27 kop., oraz 4-ta kombinacja czyli 437℔. 16% superfosf. wykazała + 5 rb. 56 kop., wszelkie inne dały straty, choć pokaźnie podniosły plon.

VIII. Doświadczenie nad wpływem wapna na plon owsa z podsianą białą koniczyną, która wskutek zeszłorocznej suszy nie wzeszła. Pole po ziemniakach na gnoju, zimowa orka na 5″, wiosną kultywator, brona, siewnik. Zastosowano 4 kombinacje: 1) bez nawozu, 2) wapna palonego mielonego 5½ korca na morgę. 3) Żużli 17, 34% — 416℔, 15% saletry chil. 200℔, 40% soli potasowej 150℔, wapna palonego mielonego 5½ korcy, licząc na morgę. 4) Te same nawozy sztuczne co w kombinacji 3-ej, prócz wapna. Samo wapno (kombinacja 2) obniżyło plon ziarna o 100℔, podniosło jednak wydatek słomy 100℔ na mordze; natomiast wapno z pełnym nawożeniem (patrz komb. 3) podniosło wydatek ziarna o 610℔, słomy — o 844℔ na mordze, gdy przy użyciu pełnego nawożenia bez wapna (patrz. komb. 4) zwyżka ziarna była tylko 300℔, słomy 504℔. Wpływ wapna będzie badany i w następnych latach. Z tego dałby wyciągnąć się wniosek, że wapno stosowane jednocześnie z innemi sztucznemi nawozami na typowym łowickim szczerku podnosi urodzaj dość pokaźnie.

Do B.

(Doświadczenia zbiorowe).

Dla zachęcenia drobnych gospodarzy do prawidłowego stosowania nawozów sztucznych wiosną roku 1911 założono 57 doświadczeń w 10 wsiach u członków Okręgowego Towarz. Rolniczego Łowickiego. Wyniki dodatnie w plonie otrzymano z 36 (12 z owsem, 4 z saletrowaniem żyta, 1 z jęczmieniem) 1 z saletrowaniem pszenicy 11 z burakami cukr., 5 z ziemniakami, po jednym z peluszką i cykorją). Oto następująca tablica przedstawia korzyści pieniężne ze stosowania nawozów pomocniczych:

Miejscowość	Przeprowadzający próby	Gleba	Przedplon	Roślina z którą robono próby	Nawozy sztuczne użyte do prób w fun. na mórg.	Plon z morgi w centnar. Ziarna	Plon z morgi w centnar. Słomy	Zwyżka plonu na morgę Ziarna	Zwyżka plonu na morgę Słomy	Koszta nawozów rb.	Koszta nawozów kop.	Czysty zysk z morgi rb.	Czysty zysk z morgi kop.	Uwagi.
Bocheń	Jan Urbanek	Czarnoz. w podgleb. glina	pszenica	żyto	1) bez nawozu	27 c.	54 c.	—	—	—	—	—	—	Centn. 100 f. Salt dana pogłów.
					2) saletra 180 f.	33 c.	63 c.	6 c.	9 c.	8	10	10	50	
Jastrzębie	Józef Koza	szczerk	żyto	owies	1) bez nawozu	16,8	22,2	—	—	—	—	—	—	
					2) saletra 200 f.	30,0	44,4	13,2	22,2	9	00	+38	10	
					3) saletra 200 f., żużle 500 f.	27,0	42,9	10,8	20,7	15	05	24	37	
					4) saletra 200 f., żużle 500 f., sól pot. 150 f.	34,8	60,9	18,0	38,7	18	12	50	10	
"	Fr. Wojda	szczerk	żyto	owies	1) bez nawozów	16,5	22,5	—	—	—	—	—	—	
					2) saletra 200 f.	24	34,2	7,5	11,7	9	00	+16	77	
					3) saletra 200 f, żużle 500 f.	27	34,8	10,5	12,3	15	05	18	58	
					4) saletra 200 f., żużle 500 f., sól pot. 150 f.	36	44,8	19,5	22,3	18	12	43	45	
"	Paweł Kret	szczerk sapowaty	żyto	owies	1) bez nawozów	16	15	—	—	—	—	—	—	
					2) saletra 200 f.	24	45	8,0	30	9	00	31	90	
"	"	"	"	"	1) bez nawozów	25,5	38,7	—	—	—	—	—	—	
					2) saletra 200 f.	29,1	53,1	3,6	14,4	9	00	+8	64	
					3) saletra 200 f., żużle 500 f.	32,7	56,7	7,2	18	15	05	13	75	
					4) saletra, żużle, sól potas.	37,2	60	11,7	21,3	18	12	23	91	
Bocheń	Jan Flis	szczerk	żyto	owies	1) bez nawozu	9	29,4	—	—	—	—	—	—	
					2) superf. 440 f.	16,8	49,2	7,8	19,8	6	16	+25	14	
					3) żużle 500 f., saletra 200 f.	11,4	44,4	2,4	15,0	15	05	1	95	
					4) saletra 200 f.	15,0	34,2	6,0	4,8	9	00	8	88	
					5) saletra 200 f., sól pot. 150 f.	21,0	64,2	12	34,8	12	07	38	81	
					6) żużle 500 f., sól pot. 150 f., saletra 200 f.	29,1	67,5	20,1	38,1	18	12	54	89	
Złaków Borowy	J. Golis	próchniczna gliniasta	pszenica	owies	1) bez nawozu	40,2	46,2	—	—	—	—	—	—	
					2) superf. 440 f., saletra 200 f., sól pot. 150 f.	49,2	64,2	9,0	18,0	18	12	16	18	
Ostrów	Józef Koza	szczerk	owies	żyto	1) bez nawozu	12	87	—	—	—	—	—	—	
					2) saletra 180 f.	15	90	3	3	8	10	—	+30	
Złaków Borowy	W. Golis	?	ziemniaki	owies	1) bez nawozów	18,3	37,5	—	—	—	—	—	—	
					2) saletra 200 f.	25,8	41,4	7,5	3,9	9	00	12	09	
					3) superf. 440 f.	22,2	42,0	3,9	4,9	6	16	6	53	
					4) saletra 200 f., superf. 440 f., sól pot. 150 f.	32,4	54,6	14,1	17,1	18	12	37	39	

Miejscowość	Przeprowadzający próby	Gleba	Przedplon	Rośina z jaką robono próby	Nawożenie	Plon z morgi w centnarach	Nadwyż. z morgi w centnarach	Koszta nawożenia rb.	Koszta nawożenia kop.	Czysty zysk rb.	Czysty zysk kop.	Uwaga.
Bocheń	Flis Jan	p. próchniczna	żyto	ziemniaki	1) bez nawozów	141,0	—	—	—	—	—	ctn. ziemn. 80 k. 300 f. buraków cukrowych 98 k.
					2) sól. pot. 300 f.	156,0	15	6	14	5	86	
					3) saletra 300 f., sól pot. 300 f.	229,0	88,0	19	64	50	82	
Osrrów	Kurczak Teofil	"	"	"	1) bez nawozów	169,8	—	—	—	—	—	
					2) saletra 300 f., sól pot. 300 f.	224,4	54,6	19	64	24	04	
Małszyce	Kazimierski M.	szczerk	"	"	1) bez nawozów	315,6	—	—	—	—	-	
					2) saletra 300 f., sól pot. 300 f	423,6	108	19	04	66	76	
Świeryż	Wieteska St.	p. gliniasta	"	buraki cukr.	1) bez nawozów	118,8	—	—	—	—	—	
					2) saletra 300 f.	210,6	91,8	13	50	16	43	
					3) superf. 500 f	205,8	87	6	88	21	48	
					4) sól pot. 300 f, superf. 500 f., saletra 300 f.	288	169,2	26	52	22	57	
Złaków Borowy	Workowski	czarnoziem	pszenica	"	1) bez nawozów	330	—	—	—	—	—	
					2) superf. 500 f.	414	84	6	88	20	30	
Ostrów	Kurczak Teofil	szczerk	owies	buraki pastewne	1) bez nawozów	222	—	—	—	—	—	100 f. 20 k.
					2) saletra 300 f., sól pot. 300 f.	589	367	19	64	52	76	
Jackowice	Pawlina Jakób	szczerk mocny	żyto	buraki cukr.	1) bez nawozów	264	—	—	—	—	—	
					2) superf. 500 f.	334,2	70,2	6	88	16	00	

Że podobnego rodzaju działalność ma doniosły wpływ, może posłużyć za przykład to, iż w sezonie jesiennym ubiegłego roku znacznie wzrósł zakup przez włościan nawozów sztucznych w filji Syndykatu Rolniczego.

Do C.

Działalność pedagogiczna.

Kierownik, o ile mu czas wolny od głównego zajęcia — prowadzenie Zakładu doświadczalnego — pozwala, poświęca go działalności instruktorskiej, która między innemi polegała na tym, iż co niedziela podczas wiosny i lata, a i w dnie powszednie jesienią i zimą, wyjeżdżał na zebrania czterech, zorganizowanych w lipcu 1911 roku, kółek rolniczych, i tam wygłaszał pogadanki na tematy o czysto rolniczej lub ekonomicznej treści. Takich zebrań do 31/XII 1911 r. odbyło się 17, przy obecności 510 słuchaczy. Nad to zlustrowano 7 gospodarstw włościańskich, wprowadzono osobnicze żywienie krów mlecznych u 10 gospodarzy. Kierownik we wtorki i piątki każdego tygodnia, o ile na przeszkodzie nie stoi główne zajęcie, kilka godzin udziela porad rolniczych w filji Synd. Roln. w Łowiczu, zgłaszającym się członkom kółek, jak nie mniej i innym kupującym nawozy sztuczne, nasiona i narzędzia rolnicze.

D.

Działalność organizacyjna.

Kierownik, prócz 4 istniejących kółek, stara się zorganizować 4 nowe. Dwa z nich odbyły już zebrania organizacyjne i wysłały za pośrednictwem Łowickiego Tow. Rolniczego podanie o zatwierdzenie do Ministerjum Rolnictwa. Niemniej jednak miały one już kilka posiedzeń, podczas których zostały wygłoszone pogadanki: „O znaczeniu kółek rolniczych“, “osobniczym żywieniu krów mlecznych“ i kilka innych. W ostatniej pracy bardzo żywy udział bierze pomocnik techniczny kierownika, p. A. Z.

Jesienią roku 1911 założono następujące doświaczenia:

I. Na Polu doświadczalnym w Mysłakowie - Borku:

1. z 10 odmianami żyta (Petkus oryginalny, Petkus z Kawęczyna, Petkus ze Svalöf, Zelandzkie, Dańkowskie, Sobieszyńskie, Mikulickie, Żółte Rümckera, Zielone Rümckera, oraz Miejscowe, prawdopodobnie zwyrodniałe Petkuskie);

2. z działaniem następczym wapna, danym pod owies na wiosnę; na jesieni zasiano żyto Sobieszyńskie;

3. doświad. z użyciem walu Campbella;
4. „ z 6 sposobami siewu;
5. „ z wartością nawozów fosforowych (żużle, superfosfat, ½ żużli i ½ superf., fosfat Bernarda, fosforyty smoleńskie) pod żyto;
6. doświadczenie z wartością nawozów azotowych pod żyto,
7. opłacalność dawek saletry chilijskiej pod żyto;
8. wymagania nawozowe żyta;
9. doświadczenie z 8 odmianami pszenic (Wysoko-litewska, Puławka, Dańkowska, Sztywnosłoma, Płocka z Sobieszyna, Extra Squereadhead ze Svalöf, Trzcinowa, Banatka). Co razem stanowi 171 poletek pięcioprętowych.

II. Zbiorowych doświadczeń u włościan założono na jesieni roku 1911:
8 z żytem
5 z pszenicą;
2 z łąkami. Łącznie 15 doświadczeń.

Zakład prowadzi również badania pluwiometryczne (opadów atmosferycznych) bowiem z tym jest ściśle związany wybór odmian i doświadczenia nawozowe.

Na tym kończę ten pobieżny rys 9-ciomiesięcznej działalności Zakładu doświadczalnego. *Eugenjusz Detkens.*

Tydzień polityczny.

Rzym. „Tribuna" w sprawie urmijskiej donosi, że Turcja przyjmuje wyzywającą postawę. Rząd rosyjski przedsiębierze ze swej strony odpowiednie kroki.

Nie tak dawno temu Turcja usiłowała uspokoić Petersburg zapewnieniem, że wojsko zostało odwołane z nad granicy. Tymczasem Turcja wysłała do Trebizondy i Erzerumu ogromne zapasy amunicji i przesunęła 15000 dywizję z Erzerumu nad granicę i zamierza się obwarować w okolicach Urmji. Sytuacja jest bardzo drażliwa. Wojska stoją obok siebie.

Konstantynopol. Rząd turecki otrzymał z Paryża i Londynu poufne zawiadomienie, że flota włoska rozpocznie wkrótce akcję wojenną na wodach europejskich.

Paryż. „Matin" informuje, że ambasadorowie: Rosji Anglji, Niemiec, Francji i Austro - Węgier, mają przedstawić tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych notę, iż rząd włoski gotów jest powstrzymać kroki wojenne i dla tego zwracają się do rządu tureckiego z prośbą o podanie wiadomości, czy skłonny jest to zawarcia pokoju i na jakich warunkach.

Assim-bej oświadczył, że Turcja pod żadnym warunkiem nie może się zgodzić na aneksję Tripolisu.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Zdrowie Ojca Świętego. Wyjaśniło się, że pogłoski o śmierci papieża były nie prawdziwe. Nuncjusz papieski w Madrycie otrzymał z Rzymu depeszę o śmierci ojca swego. Wyraz „papa" wydrukowano „pape" co wprowadziło w błąd korespondenta pism angielskich, który zawiadomił Londyn o skonie papieża. Z Londynu rozeszły się depesze niemal na cały świat roznosząc fałszywą wiadomość.

Katastrofa na morzu.

Największy okręt świata, ostatnie słowo techniki okrętowej, budowany tak, aby się oprzeć mógł wszelkim przeciwnościom żywiołowym, wiozący przeważnie możnych świata tego—zatonął, grzebiąc wraz z sobą w dwuwiorstowej głębinie oceanu półtora tysiąca osób.

Tak strasznej katastrofy morskiej nie zanotowały dotąd kroniki. Ale bo też nie było dotychczas takiego okrętu.

Okręt „Titanic", dopiero co zbudowany, zaopatrzony był we wszystkie możliwe przyrządy bezpieczeństwa, odznaczał się przepychem, przechodzącym wszystkie tego rodzaju urządzenia. Rozmiary tego okrętu były, jak wiadomo, olbrzymie. Był on 265 metrów długi, a 30 metrów szeroki. Pojemność jego wynosiła 46,000 ton. Mógł on wygodnie pomieścić 2,500 osób, prócz załogi.

Katastrofa nastąpiła w pobliżu Nowei Fundlandji, gdzie o tym czasie płyną z północy wielkie masy lodu, przypędzane falami z Grenlandji. „Titanic" zetknął się właśnie z jedną z takich gór lodowych, mającą 15 kilometrów długości.

Żaden z parowców, które otrzymały z „Titanic'a" przy pomocy telegrafu bez drutu wezwanie o ratunek, nie zdążył na czas przyjść z pomocą. „Carpathia", przybywszy pierwsza, dostrzegła na wzburzonym morzu łodzie ratunkowe z napół odzianemi pasażerami, rozrzucone między lodowcami na przestrzeni 20 mil. „Carpathia" tylko przez kilka godzin mogła nieść ratunek, gdyż lodowce napierały na nią. W liczbie 860 osób uratowanych jest tylko 79 mężczyzn.

Oprócz cennego transportu brylantów, na „Titanicu" znajdowała się też przesyłka, zawierająca za miljon dolarów akcji, oraz obligacji, przeznaczonych dla banków nowojorskich.

W Nowym Jorku panuje żałoba powszechna, życie handlowe zamarło.

Napewno już wiadomo, że wszystkie wybitne osobistości, które znajdowały się na pokładzie „Titanic'a", zginęły podczas katastrofy, w czasie bowiem akcji ratunkowej nie uwzględniano wcale stanowiska społecznego podróżnych i ratowano przedewszystkim kobiety i dzieci.

Na rozkaz prezydenta Tafta wysłano naprzeciw zbliżającego się z rozbitkami do Nowego Jorku parowca „Carpathia" siedem szalup amerykańskiej floty wojennej.

Prezydent wyraził życzenie otrzymania jaknajdokładniejszych informacji o przebiegu katastrofy.

Przed gmachem Tow. „White Star Line" rozgrywają się w dalszym ciągu sceny wstrząsające.

Przegląd powszechny.

⊙ **Majątek Europy.** Czytamy w „Matin," że podług ostatniej statystyki, majątek Europy zarówno w nieruchomościach jak i ruchomy dosięga obecnie 1,175 miljardów franków, z których 260 miljardów w gotowiznie.

Podług klasyfikacji, Anglja zajmuje pierwsze miejsce 270 miljardów, potym Francja 247 miljardów, dalej Niemcy 201, Rosja—160, Austrja 100, Włochy — 80, Belgja 25, Hollandja 22 miljardów franków.

Jeżeliby spieniężyć ten cały majątek, to możnaby opasać całą Francję złotym murem z półimperjałów, wysokości 1½ arszyna.

⊙ **Wyścigi z Paryża do Pekinu.** Francuska gazeta „Matin" urządza wyścigi na aeroplanach z Paryża do Pekinu. Nagrody i statuty wyścigów jeszcze nie są publikowane, ale podobno nagród będzie więcej niż na 150,000 franków. Już się zapisało 8 kandydatów.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Bezstronnemu Obserwatorowi. Z artykułu skorzystamy w przyszłym numerze.

P. Al. Makulskiemu. „Dwie dusze" wydrukujemy w jednym z bliższych numerów.

P. Feliksowi Bok. Łamigłówkę pomieścimy o ile będzie miejsce.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki.** W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.